

Szwedzka policja: zwabią nas w zasadzkę i zaatakują kałasznikowami

Dziennikarze gazety „New York Times” odwiedzili Szwecję, żeby zrobić reportaż o działalności kryminalnych gangów i o rosnącej w tym kraju przemocy. Wizerunek Szwecji ponownie doznał poważnego uszczerbku.

Komisarz policji Gunnar Appelgren mówi gazecie, że śmiercionośna przemoc ze strony gangów będzie rosnąć i zagrażać nie tylko ich członkom: „Już teraz obrzucają nasze samochody kamieniami i butelkami i próbują zastawiać na nas pułapki. Kiedy zwabią nas w zasadzkę i zaatakują kałasznikowami? Na pewno do tego dojdzie”.

Reportaż zaczyna się od przypomnienia tragicznej śmierci Daniela Cuevasa Zunigi w sztokholmskiej dzielnicy Vårby gård w styczniu tego roku. 63-latek podniósł, nieświadomy niebezpieczeństwa, leżący na ziemi w biały dzień w centrum dzielnicy granat, który eksplodował i śmiertelnie go ranił.

W latach 2015-2017 roku policja skonfiskowała łącznie 139 granatów i zanotowała 66 eksplozji. Poczucie bezpieczeństwa Szwedów i zaufanie do władz dramatycznie spada. Appelgren, który jest ekspertem od przestępczości zorganizowanej, mówi: „Utraciliśmy zaufanie ludzi, którzy tutaj mieszkają i pracują”.

Dziennikarze NYT przewidują, że przestępczość i imigracja będą ważnymi tematami w nadchodzących wyborach do Riksdagu:

„Jednym z powodów jest to, że przestępcza działalność gangów, przez długi czas ograniczona do przedmieść zamieszkiwanych przez ludzi o niskich dochodach, zaczęła rozlewać się po całym kraju. W dużych miastach szpitale donoszą o zbrojnych

konfrontacjach na ostrym dyżurze, a dyrektorzy szkół mówią, że zastraszanie i posiadanie broni stały się w nich chlebem powszednim. W zeszłym tygodniu dwóch młodych mężczyzn z Uppsali zostało aresztowanych za obrzucenie granatami domu urzędnika bankowego, prowadzącego dochodzenia w sprawie oszustw finansowych.”

Appelgren twierdzi, że między poszczególnymi gangami trwa coś w rodzaju „wyścigu zbrojeń”. I przepowiada, że przemoc będzie narastać: „Jeśli tego nie powstrzymamy, będziemy świadkami większej liczby przypadków ostrzeliwania kałasznikowami z przejeżdżających samochodów i ataków granatami ręcznymi”.

Według policji w Sztokholmie trwają dziesiątki konfliktów między kryminalnymi ugrupowaniami. Wszystkie mają dostęp do granatów i wszystkie są opisywane przez policję jako coraz bardziej bezwzględne, pisała gazeta „Expressen” w styczniu. Pewien mieszkający w południowym Sztokholmie mężczyzna z kryminalną przeszłością powiedział jej reporterom:

„Kiedy sam jeszcze byłem przestępcą, obowiązywały pewne reguły: nie atakuje się nikogo w jego własnym domu, nie mści się na jego rodzinie. Teraz nikt już tego nie przestrzega”. Policja szacuje, że w samym Sztokholmie jest 47 przestępczych gangów, liczących razem między 600 a 700 osób.

Wracając do tragicznego 7 stycznia w dzielnicy Vårby gård: Paulus Borisho (55) był w pracy w swojej budce z kebabami, jakieś 20 metrów od miejsca, w którym eksplodował granat. Od wybuchu zatrzęsły się u niego szyby. Wybiegł na zewnątrz i zobaczył strużkę dymu unoszącą się do góry. Zuniga leżał skurczony na ziemi.

Podobnie jak wielu jego sąsiadów w Vårby gård, Borisho otrzymał azyl w Szwecji uciekając przed wojną. Wie, jaki odgłos wydaje wybuchający granat. Jako były libański komandos pamięta surowe procedury obchodzenia się z bronią i materiałami wybuchowymi, m.in, staranne zamykanie i

zabezpieczanie ich przed powrotem do obozu.

Trudno mu pojąć, że niezabezpieczony granat można znaleźć na chodniku niedaleko budki z kebabami i kilka kroków od szkoły podstawowej.

„Teraz, kiedy myślę o przyszłości, zaczynam się martwić. Martwię się o Europę”, mówi Borisho.

Rolka na podst.

www.nytimes.com

www.expressen.se